Nr. 16 Kraków, dnia 1 lipca 1907. Rok V

NOWY KOLEJARZ

ORGAN GALICYJSKICH KOLEJARZY.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi i administracyi:
Kraków, plac Szczepański L. 7, II. piętro.

Prenumerata roczna 6 kor. — Półroczna 3 kor. — Kwartalna 1 kor. 50 hal. — Pojedynczy numer 30 hal.

Pojedyncze numery można nabywać w Krakowie w administracyi „Nowego Kolejarza" i w agencyi dzienników Wnej Salomonowej, Sławkowska 2 i w handlu papieru Wgo Aleksandrowicza, Plac Matejki L. 1

Konto czekowe 91.089. Ceny ogłoszeń według specyalnej umowy.

Lokal organizacyi krajowej jakoteż redakcya i administracya Nowego Kolejarza przeniesione zostały z dniem 1 lipca b. r. na ulicę Szpitalną l. 3, II. piętro.

O czem zawiadamia się odbiorców naszego pisma i wszystkich członków organizacyi.

Organizacya i dyletantyzm w nowożytnych formach współżycia.

Po ostatnich wyborach i roli, jaką odegrało w nich kolejarstwo, poczęto powszechnie odczuwać potrzebę bezpośredniego trwałego zbliżenia się w granicach swego ściślejszego zawodowego społeczeństwa. Tak prosta i pojedyncza, a przecież tak trudna do zrealizowania, — właśnie dla tego, że prawdziwie demokratyczna myśl — zatliła wreszcie w umysłach, do których nie mogła dotychczas trafić drogą najrozumniejszej argumentacyi.

Bardzo wiele rozprawia się teraz na temat zbliżenia się wszystkich kolejarzy całego kraju w jednej wspólnej organizacyi nie znającej hierarchicznych granic.

Niestety, trafia się, że w kwestyi tej poczynają zabierać głos ludzie, ktorzy w tym dziale życia publicznego albo nigdy, albo pobieżny tylko udział brali, a którzy doświadczenia swoje, uzbierane w drobnych lokalnych stowarzyszeńkach, kasynach prowincyonalnych i karcianych klubach, chcieliby przenieść na szerszą arenę, na której toczy się twarda walka o byt codzienny za pomocą zawodowej organizacyi.

Każdy, kto pracował kiedykolwiek w zawodowej organizacyi ludowej, wie dobrze, że taki zasób doświadczeń jest za mały, aby pewnej części społeczeństwa nadać rozmach w pewnym ściśle określonym kierunku. Napisanie nowego statutu nie pchnie społeczeństwa na nowe tory, a pustki w życiu autora nie wypełni się wiekopomnym czynem, któryby maskował chytrze cele i zamiary, mające rzekomo świat bez jego wiedzy i woli uszczęśliwić.

Organizując się, musimy sobie jasno powiedzieć czego chcemy i do czego dążyć mamy. Tutaj się nie da co innego myśleć a co innego czynić. Tutaj nie da się przez wszczepianie fałszywych pojęć wznosić budowę społeczną, której dając nazwę przytuliska, w gruncie rzeczy którem wygrzewałoby się w niej zdradę.

Przedewszystkiem musimy być szczerzy i odpowiedzieć sobie, ażali w kolejarstwie, w takiem jakiem ono jest, bez hierarchicznych róznic jest wspolność, albo nie ma wspólności interesów? — Bo tam gdzie nie ma wspólności interesów, tam budowa jest sztuczną, wspólna organizacya jest mrzonką i wcześniej czy później rozpaść się musi, a najlepszy, najidealniejszy statut nic tutaj nie pomoże. Jeżeli zatem jest wspólność interesów — o czem i my nie wątpimy — w takim razie są i fundamenta do porozumienia się, do wspólnej organizacyi, czemu bynajmniej nie przeszkadza statut, który jest tylko czczą formalnością prawną ze względu na policyę i ustawy.

Program i wydatna działalność organizacyi w kierunku zdobycia postulatów, objętych tym programem, — a nie statut — stanowią o wartości stowarzyszenia.

Z kilku stowarzyszeń, opartych na brzmieniu jednych i tych samych statutów, podczas gdy jedno może służyć dla celów najniepopularniejszej zmysłowości, to drugie spełnia poważną pracę obywatelsko-społeczną, a trzecie szerzy propagandę najskrajniejszej rewolucyi. Wspólność interesów a nie statut byl tutaj łącznikiem, skupiającym ludzi jednych i tych samych pojęć.

Zaznaczamy, że statut nie jest w końcu żadnym poematem, ale suchą formalnością prawną i dla tego, ktoby w nim szukał materyału do rozbawienia swej fantazyi, niech go nie szuka w lapidarnych na defenzywę i ofenzywę obliczonych ustawach organizacyi walczącej.

Doszło już tak daleko, że na jednem z licznych w ostatnich czasach zgromadzeń rzucono nawet myśl, aby w przyszłości nie posługiwać się wyrazem *Organizacya* odnośnie do zjednoczonego kolejarstwa krajowego.

Organizacya nasza musi być bezwarunkowo opozycyjną, a samo zrzeczenie się tej nazwy byłoby już pewnego rodzaju abdykacyą z opozycyjnych aspiracyi. Wszak w nazwie tej: *Organizacya* mieszczą się już i pojęcia o charakterze, celu, programie i dążnościach stowarzyszenia.

Ważną atoli jest rzeczą, czego należy szukać w statutach organizacyi nowożytnej i na to niechaj znajdzie każdy odpowiedź w dalszym ciągu niniejszego artykułu.

Wobec tego bowiem, że kiedy uwaga społeczeństwa zaprzątniętą jest polityką państwową, kiedy rozmaite stronnictwa współubiegają się o postawienie na pierwszem miejscu swoich programowych żądań, zmierzających do zapewnienia sobie pewnych praw obywatelskich, warto pamiętać i o tem, że istnieje jeszcze inna forma współżycia, stojąca po za organizacyą państwową, a która zdolną jest nie tylko do wykonywania wszelkich zadań społecznych, ale zarazem wywierać swój wpływ na ukształtowanie się stosunków w organizacyi państwowej. Tą formą są stowarzyszenia w ogóle.

Każde przeto zakładające się stowarzyszenie powinno mieć na pierwszym względzie oddziaływanie w pewnym stopniu i w pewnym kierunku na stosunki państwowe.

Rzecz jasna, że taka pierwsza lepsza, dajmy na to *Czytelnia kolejowa* nie oddziaływa i nie nadaje się bynajmniej do oddziaływania na stosunki państwowe. Natomiast organizacya, mająca walczyć o ekonomiczne warunki bytu, z góry już musi mieć na względzie, aby jak najspieszniej stać się czynnikiem, z którym musi liczyć się organizacya państwowa.

I znowu nie ze względu na statuty, ale ze względu na program i liczebność organizacyi, pań two liczy się z każdym tego rodzaju czynnikiem.

Obecnie stosunki w kolejnictwie zmuszają organizacyę kolejarską do ostrej opozycyjnej postawy w obec rządu, jako kierownika organizacyi państwowej. Opozycya ta tak długo musi mieć miejsce, a nawet tak długo co raz bardziej się zaostrzać, jak długo ekonomiczny program organizacyi oparty na wspólności interesów wszystkich członków zawodu, punkt po punkcie drogą reform ustawodawczych pomyślnie nie zostanie załatwiony.

Opozycya zaostrza się, albo łagodnieje w miarę uporu albo ustępstw i życzliwości rządu wobec postulatów organizacyi.

O postulatach naszych wspominaliśmy już ostatnim razem, wychodząc jednak z tego przekonania, że każdy kolejarz, czy to urzędnik, sługa, podurzędnik lub robotnik, jak dziesięć przykazań powinien umieć je na pamięć, nie uważamy za zbyteczne przypominanie kolejarstwu tego ekonomicznego programu naszej organizacyi jak najczęściej.

Albowiem wspólny interes robotnika, sługi, podurzędnika i urzędnika wymaga:

1) Zmiany obowiązującej obecnie pragmatyki służbowej z równem prawem do awansu i posunięć w płacy dla wszystkich i stanowczem określeniem tego prawa, jakoteż prawa wyboru komisyj dyscyplinarnych i personalnych. *(Ostatni postulat już wywalczony).*

2) Zrównanie kwaterowego we wszystkich miejscowościach z kwaterowem wiedeńskiem.

3) Włączenie czwartej części stałej płacy do wymiaru emerytury, jako odszkodowanie za kwaterowe, odpadające z powodu przejścia na emeryturę.

4) Policzenie czasu służby spędzonej przy egzekutywie w $1^1/_2$ wysokości przy przejściu na emeryturę.

5) Ustanowienie minimalnej kwoty potrzebnej do egzystencyi tak dla czynnych, jakoteż na emeryturze będących funkcyonaryuszy.

6) Zrównanie praw członków funduszu prowizyjnego i funduszu pensyjnego.

7) Oddanie w Zarząd członków wszystkich instytucyi humanitarnych.

8) Zaprowadzenie inspektorów personalnych na wzór inspektorów przemysłowych.

9) Zniesienie pociągów ciężarowych w niedziele z wyjątkiem pociągów z wiktuałami.

10) Zniesienie premij, kilometrowego, godzinowego i systemu akordowego a zaprowadzenie odpowiedniej płacy rocznej.

11) Zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu kolejowem w Galicyi.

12) Zniesienie systemizacyi miejsc i posad przy c. k kolei państwowej.

13) Stabilizacya robotników po jednym roku służby próbnej.

14) Zniesienie nazwy »sługa kolejowy« a zastąpienie tejże nazwy odpowiedniejszym wyrazem odpowiadającym wymogom dzisiejszych zapatrywań demokratycznych i postępowych.

W końcu żądamy 20% dodatku drożyźnianego na tak długo, dopokąd wszystkie postulaty, odnoszące się do podwyższenia poborów nie wejdą w życie.

W dalszym ciągu, każdy interesujący się ruchem stowarzyszeniowym w nowożytnych państwach, powinien o istocie tych konstytucyjnych urządzeń wiedzieć, rozumieć i czuć następujące jeszcze rzeczy:

Najdalej idące konstytucye państw demokratycznych, najszerzej pojęte przedstawicielstwa nie osiągają nigdy i nigdy osiągnąć nie mogą takiego zabezpieczenia wolności człowieka, takiego poszanowania woli jednostki wobec zbiorowości, jaka charakteryzuje stowarzyszenie. W żadnej też formie organizayci państwowej nie znajdziemy takiej łatwości przystępowania do zmian i potrzeb życia, do nowopowstających idei i ruchów, jak w stowarzyszeniach. I dlatego, śmiało możemy twierdzić że wobec mnożących się ciągle zagadnień życia ludzkiego, wobec jego rosnącej zmienności, bogactwa typów i kierunków, wobec rozwoju indywidualizmu grup i jednostek, poddających się coraz trudniej pod ogólne normy, ten typ organizacyi społecznej, który przedstawiają stowarzyszenia, jest typem przyszłości, dziedzicem nowożytnego Państwa Owe skromne »ustawy« rozmaitych kooperatyw spożywczych, rolnych, kredytowych, na które przyzwyczailiśmy się patrzeć lekceważąco traktować jako politykę zaściankową małych czynów i małych ludzi, kryją w sobie jednak zarodek nowej myśli politycznej, mogącej wyrugować w przyszłości wszelkie »konstytucye« i »przedstawicielstwa« państwowe, jako zbyteczny przeżytek niewoli

Dobroć statutów nie leży w nagromadzeniu całej masy niezniszczalnych przyrzeczeń i świadczeń, a z drugiej strony w skrępowaniu zarządu stowarzyszenia niewykonalnemi zobowiązaniami. Dobroć statutów leży w wolnościowej ich budowie i tak statuty są dobre jeżeli władza prawodawcza stowarzyszeń należy do ogółu członków, zarówno kobiet jak i mężczyzn Jeżeli uchwały zgromadzenia ogólnego, przyjęte większością głosów mają moc obowiązującą dla stowarzyszenia Jeżeli uchwały te są w ciągłej zależności od woli swych twórców i jeżeli, po pewnym czasie, okażą się niedogodnemi, zgromadzenie następne może je usunąć i zastąpić innemi.

Jeżeli w tworzeniu uchwał, w ich doskonaleniu i krytyce mogą brać udział wszyscy członkowie. Jeżeli prawo inicyatywy prywatnej jest tutaj nieograniczone, każde uzdolnienie i energia osobista, każda idea w czyim umyśle wyrosła i rozwinięta, może znaleźć odpowiednie dla siebie pole twórczości i mocą przekonywania wejść w życie stowarzyszeń. Jeżeli prawodawstwo, jeśli można ten termin państwowy zastosować do marzeń wolnych, jest więc tutaj w ciągłej styczności i w ciągłem uzależnieniu od potrzeb i od przekonań tego ogółu, dla którego powstaje i działa.

Jeśli władza wykonawcza t. j. zarząd i administracya stowarzyszenia pochodzą z wolnego swobodnego wyboru zgromadzenia i pozostaje pod podwójną kontrolą stowarzyszenia, t. j. pod kontrolą walnego zgromadzenia i kontrolą komisyi przez zgromadzenie wybranej Jeśli wola zarządu jest ograniczona do wykonywania ogólnych postanowień zgromadzenia i tych zadań, które stanowią stałą funkcyę stowarzyszenia. O ileby zaś stowarzyszenie przekonało się, że wykonywanie to nie zgadza się z duchem jego uchwał i dążeń, może w każdej chwili poddać je surowej krytyce i zmienić skład zarządu.

Otóż statut jest dobrym jeżeli mieści w sobie te wszystkie zasadnicze cechy konstytucyi demokratycznej, w postaci najbardziej rozwiniętej jak: że najwyższa władza prawodawcza spoczywa w rękach ogółu, prawo inicyatywy przysługujące każdemu, bezwzględna swoboda krytyki i propagandy; władza wykonawcza, powstająca z wyborów bezpośrednich, odpowiedzialna przed ogółem za wszystkie swoje czyny i skrępowana wolą większości w reformach zasadniczych. Zaledwie tylko niektóre kraje republikańskie jak Szwajcarya i niektóre Stany Ameryki Północnej, doszły w swej organizacyi państwowej do tego stopnia rozwoju demokratycznego. I tam jednak prawa polityczne obywateli, takie np. jak prawo inicyatywy i kontroli nad władzą wykonawczą, są w znacznym stopniu ograniczone i nie dosięgają nigdy tej pełni, jaka istnieje w konstytucyach stowarzyszeń.

Z tej strony widziane stowarzyszenia przedstawiają się zatem jako nieterytoryalne rzeczze pospolite, o wydoskonalonej formie demokratycznej, urzeczywistniające prawa człowieka i obywatela w tak szerokich granicach, w jakich żadna demokracya państwowa nie zdołała tego dotychczas uczynić.

Pomiędzy stowarzyszeniem a państwem, choćby najbardziej demokratycznem, zachodzi jednak różnica zasadnicza i niezmiernego znaczenia dla przyszłości społecznej. Oto ta mianowicie, że stowarzyszenie jest dobrowolnym związkiem ludzi, tworzącym się na mocy naturalnej wspólności, państwo zaś — organizacyą terytoryalną przymusową, prawem ziemi, która owłada człowiekiem dlatego, że na niej zamieszkał. Nie daje ono nigdy obywatelom swobody uchylania się od jego praw i rozporządzeń swobody dobrowolnego należenia do jego organizacyi. Prawdziwa wolność jednostek staje się tutaj nieziszczalną nigdy utopią. Nawet w państwach najbardziej demokratycznych rozstrzyga tylko prosta większość przedstawicieli lub samego ludu, i mniejszościom bardzo poważnym nawet, mogą być narzucone ustawy w najwyższym stopniu dla nich niedogodne; pomimo to muszą pozostać w ramach wspólnej organizacyi, stosować się do rozporządzeń i ponosić wspólne ciężary.

Oprócz tego, podczas gdy stowarzyszenie ma zwykle na celu zaspokojenie jakiejś jednej kategoryi potrzeb ludzkich, państwo dąży do ogarnięcia wszystkich potrzeb, całego człowieka. Reguluje nietylko warunki bezpieczeństwa i obrony, lecz także wychowanie, religię oświatę, postępowanie prywatne i publiczne, warunki ekonomiczne, hygienę, moralność, wszystko bowiem, zahacza o interesy państwowe i wszystko może zagrażać podwalinom jego istnienia. Ztąd zaś wynika, że prawodawstwo państwowe musi być sztywnem, trudno zmieniającem się i trudno przystosowującem się do potrzeb życia.

Skomplikowany mechanizm państwa, ogarniający sobą najbardziej różnorodne czynniki ludzkie i zagadnienia, musi rachować się poważnie z każdą zmianą. Reforma zamierzona w jednej dziedzinie, musi być oceniana z rozmaitych i obcych jej punktów widzenia, i nieraz względy militarne, interesy polityki kolonialnej, lub dyplomatyczne, uniemożliwiają przeprowadzenie reformy w dziedzinie ekonomicznej, kulturalnej lub oświatowej.

Wszystko to sprawia, że nawet najbardziej demokratyczne państwo staje się coraz mniej zdolnem do rozstrzygania zmiennych, różnorodnych i przeobrażających się szybko zagadnień społecznych. Zagadnienia te, mnożąc się z postępem historyi, wymagają organizacyi giętkiej, uduchowionej, gdzie byłoby jak najmniej rutyny i szablonu, a jak najwięcej swobodnego rozumowania i przyrodzonego doboru. Znajduje zaś taką organizacyę w stowarzyszeniach.

I oto jesteśmy świadkami ciekawego procesu, że pomimo wzmagającego się ciągle hasła »upaństwowienia«, idącego od dołu i od góry, szerzy się nietylko upaństwowienie ale i jego antagonista — demokracya stowarzyszeń, tak, iż nie spotykamy już dzisiaj żadnej prawie dziedziny życia społecznego, żadnego zagadnienia zbiorowości, gdzieby równocześnie nie występowały obie te formy. Mamy więc politykę ekonomiczną państwową i federacye kooperatyw spożywczych, dążące do regulowania produkcyi i rynku, według interesów spożywców; państwowe prawodawstwo związków zawodowych, ochraniające robotnika przed wyzyskiem; państwowe ubezpieczenie starości i ubezpieczenie przez towarzystwo pomocy wzajemnej kooperatywę, państwową i gminną politykę agrarną i stowarzyszenia rolnicze, podejmujące te same zadania dźwignięcia kultury i dobrobytu ludności włościańskiej; państwowe szkoły i uniwersytety obok szkół i uniwersytetów wolnych; państwowy kredyt obok kredytu towarzysko-pożyczkowo-oszczędnościowych kas Raiffeisena i wielu innych; i tak dalej, w każdej dziedzinie życia interesów.

Występują zaś tutaj nietylko dwie organizacye społeczne, lecz także dwie różne idee, dwa różne kierunki ducha ludzkiego; jeden, który pragnie życie skrępować ustawą i poddać jego przyrodzoną rozmaitość normom przymusowym a jednolitym i drugi który, pragnie ustawę uczynić podległą życiu, uzależnić ją i przystosować do zmienności bogactwa typów ludzkich, do tego co wobec niej jest istotnem, pierwszem i zwierzchniczem.

Socyalno-polityczne eksperymenty.

Wspominaliśmy już, że kolejarze zamiast istotnej powszechnej, ogół kolejarstwa obejmującej poprawy płac, otrzymali znienawidzony już teraz obowiązek drogiego, lichwiarskiego asekurowania się na 10% emerytalnego dodatku do kwaterowego i komisye personalne.

Aż do pojawienia się elaboratu ministeryalnego, wprowadzającego w życie »Dumy kolejowe« nic nie wiedzieliśmy o wykluwającym się potworku, któremu dano imię komisyj personalnych i dopiero dzienniki urzędowe dozwoliły nam przyglądnąć się bliżej owemu dziełu, genialnej twórczości socyalnej ministerstwa kolejowego.

Na razie o eksperymencie tym wiadomo nam tylko to, że wiemy jak wybory doń się odbywają. I w końcu wiemy także i to, że odnośne rozporządzenie jest prowizorycznem, a poczynione doświadczenia mają stanowić o dalszej egzystencyi tych jak na teraz bezpretensyonalnych przybocznych doradczych ciał dyrekcyjnych, a względnie ministeryalnych, z ograniczonym zakresem działania.

Wiemy dalej, że przez podział na kurye urzędników, podurzędników, sług i robotników, jakoteż przez wprowadzenie czegoś w rodzaju dwuizbowości jak komisye personalne przy dyrekcyach i przy ministerstwie kolejowem, usiłowano stworzyć zasadę różnorodności interesów, aby sztucznie oddzielić te grupy od siebie, wmawiając w nich, że żadna wspólność interesów nie istnieje między niemi.

Każda przeto z tych kuryi obraduje oddzielnie dla siebie, a nadto każda kurya podzielona na stany według gałęzi służbowych, dają przedsmak i rękojmię »produktywnej« pracy socyalnej, jaka będzie ożywiać ten niedołężny płód polityki eksperymentalnej ministerstwa kolejowego, któremu ciągle wydaje się, że mięso, słoninę, chleb codzienny i inne produkty niezbędne dla życia i zdrowia da się zastąpić komisyami, których najskromniejsze uchwały nie tylko, że nie mają żadnej mocy obowiązującej, ale inicyatorów mogą w dodatku powpędzać w dyscyplinarki, co wyraźnie zdradza § 15 tego elaboratu, postanawiając: że członkom komisyj personalnych przysługuje wprawdzie swoboda wyrażania swego zdania w granicach ustawodawczych — ale § ten dodaje zarazem — że **ta swoboda wyrażania swoich zapatrywań musi być trzymana w granicach postanowień pragmatyki służbowej!** Jakież to piękne i podniosłe i jakim wolnościowym ożywione duchem?

Wystarczy bowiem przeczytać 18 paragraf pragmatyki służbowej, aby każdemu wybrańcowi ogółu, raz na zawsze zamarły wyrazy na ustach.

Bo ileż to swobody gwarantuje n. p. taki ustęp drugi w 18. paragrafie powołanej pragmatyki? Co za uczucie nietykalności poselskiej wywołuje jego brzmienie:

> Agitacye zdolne rozluźnić dyscyplinę, podżeganie personalu, wyszydzanie przełożonych i władz w jakiejkolwiek formie to się odbywa (a więc i we formie delegata do komisyj personalnych! przyp. red.), jakoteż udział w tych czynnościach są surowo zakazane

Zaś § 95 tejże samej pragmatyki postanawia w tej samej sprwie:

> Wydaleniem karane będą:
> . . . . . 2) Czynności wzbronione w § 18, ust. 2, a mianowicie podżegacze, jakoteż przy okolicznościach obciążających bezpośredni sprawcy, których obwiniono o rozmyślny współudział. . . . .

Jakżeż to wszystko wiernie przypomina cara, dumę, Stołypina, wydanie posłów sądom i rozwiązanie dumy...

Słowem, — moskiewska konstytucya w miniaturze

Czyż w obec powyższych przepisów wykluczonem jest niebezpieczeństwo, by jakiś członek tej austryackiej dumy kolejowej, obdarzony gorętszym temperamentem, rzuciwszy kilka słów dosadniejszej krytyki, nie został pociągniętym do dyscyplinarnej odpowiedzialności z jej najgorszemi następstwami?... Gdzież jest poręczenie nietykalności, skoro przepis o komisyach personalnych wyraźnie powołuje się na te drakońskie ustawy.

»Swoboda wypowiadania swego zdania w granicach postanowień pragmatyki służbowej!« to coś tak podniecającego dobry humor, że każdy z wybranych delegatów mógłby się oddawać nieograniczonej wesołości, gdyby nie ukryty tragizm w tych przepisach, zamrażający od razu ochotę do wszelkiej pogodniejszej medytacyi

Niemniej za daleko sięgającem jest prawo przyznane, dyrektorom i przewodniczącym komisyi. Obok gróźb komisyą dyscyplinarną, stawia się jeszcze kij kapralski grożący utratą mandatu na wypadek powtarzającej się nieobecności w tej dumie, lub gdy ktoś zdaniem przewodniczącego zachowuje się w niej »niewłaściwie« (*ungebürlich*). Wszelka próba obstrukcyi, będzie zatem »nieobecnością« i zachowaniem się »niewłaściwem«.

Za pomocą tych sztuczek regulaminowych stworzono sposób postępowania przeciw niemiłym i nieznośnym delegatom — a takimi są zazwyczaj ci, którzy interesów swych kolegów wyborców najgorliwiej najumiejętniej i najsumienniej bronią.

Najpierwszą tedy czynnością po raz pierwszy zwołanych komisyi personalnych, będzie zapewnienie tym komisyom trwałości i bezwzględnej nietykalności. Zalecamy przeto delegatom, aby korzystając ze skromnego prawa inicyatywy, postawili w pierwszej linii wnioski odnoszące się do udoskonalenia i wzmocnienia tego wątłego żyjątka wylęgłego w despotycznych umysłach biurokracyi kolejowej.

Niechaj delegaci przedewszystkiem postawią wnioski 1) o zniesienie kuryalności w komisyach, 2) rozszerzenie kompetencyi w kierunku stawiania wniosków, swobodnej dyskusyi i glosowań, 3) o wyznaczenie minimalnego okresu czasu przeznaczonego na obrady, 4) ograniczenie praw przewodniczącego i dyrektora w kierunku rozwiązywania komisyi orzekania o utracie mandatu. 5) Ustalenie dyet w równej wysokości dla wszystkich delegatów. 6) Wszelkiego rodzaju zachowanie się w komisyach personalnych nigdy nie może stanowić przedmiotu dochodzeń dyscyplinarnych.

Uzyskawszy reorganizacyę komisyi personalnych w powyższym duchu, można dopiero marzyć o ich zdolności do produktywnej pracy w interesie kolejarzy. Inaczej bowiem przy pierwszym lepszym śmielszym wniosku, dyrektorzy jak car dumę — porozpędzają komisye.

Listy z przestrzeni.

Podgórze (*Ogrzewalnia*). W połowie czerwca otwarto rozszerzoną tutejszą ogrzewalnię wraz z warsztatem reperacyjnym. Do tej ogrzewalni i warsztatu przeniesiono tak dekretowy jak i prowizoryczny personal z Krakowa. Oprócz tego uzupełniono potrzebny stan personalny kilkoma robotnikami z Nowego Sącza.

Nie wchodzimy w pożałowania godne urządzenia techniczne, których braki dopiero teraz dają się spostrzegać, a które zdradzają przysłowiową ignorancyę kolejowych techników maszynowych, psujących dziesięć razy kosztowną rzecz jakąś, zanim trafią w sedno rzeczy. Tem bardziej można sobie wyobrazić ten stan rzeczy w Podgórzu wobec tego, że naczelnikiem ogrzewalni pozostawiono p. Wejdę, wyłącznie tylko dla tego, aby w drodze konkursu przyspieszyć mu osiągnięcie godności inspektorskiej.

Posypią się więc godności dla wyższych urzędników podczas gdy robotnikom zgotowano wprost niegodziwą sytuacyę, oburzającą swoją bezwzględnością.

Na mocy ukazu w przeciągu 24 godzin przeniesiono kilkuset ludzi do Podgórza, mimoto, że przed kilku jeszcze miesiącami magistrat tego miasta w odpowiedzi na zapytanie dyrekcyi kolejowej w Krakowie odpowiedział, że mieszkań wolnych nie ma. Robotnicy więc dekretowi pobierając o 10% mniejsze kwaterowe podgórskie, zmuszeni będą mieszkać nadal w Krakowie, w którym cena mieszkań podskoczyła w ostatnich czasach o 100%. »Tak więc życzliwy« zarząd kolejowy przyczynił się znowu do podwyższenia lichwy mieszkaniowej, która w obecnych czasach dosięgła wprost bajecznych granic.

Ale jeszcze brutalniej postąpiono sobie z prowizorycznym, dziennie płatnym personalem. Aby ludziom tym nie płacić za przesiedlenie się z Krakowa do Podgórza, poprostu wypowiedziano im służbę w Krakowie z tą uwagą, że jeżeli chcą, mogą się zgłosić o przyjęcie do roboty w ogrzewalni podgórskiej, gdzie przyjęci zostaną. Na takie szalbierstwo i na taki nieludzki pomysł może się chyba zdobyć biurokratyzm stacbański! — W Podgórzu taki sam brak mieszkań jak i w Krakowie, wszyscy więc »przeniesieni« pozostają w Krakowie i rannymi pociągami odjeżdżają do pracy w Podgórzu, gdzie wysadzeni przed budynkiem stacyjnym, muszą pieszo po ostrym szutrze wędrować 1½ kilometra do nowej ogrzewalni i warsztatów. Tą samą drogę trzeba również przebywać wieczorem, o obiedzie zaś ani mowy być nie może, na miejscu zaś w warsztatach i ogrzewalni nie ma ani dobrej wody ani żadnej kantyny, gdzieby można się posilić w porze obiadowej.

Chabówka. (*Sekatura strażników kolejowych*) Są jeszcze naczelnicy sekcyi konserwacyi, których głównym artykułem wiary jest popędzanie strażników do plewienia trawy. Zresztą cały świat może rozpadać się w gruzy, byle tylko ten biedny strażnik wszystkie swoje siły, całą swą inteligencyę, od rana do późnej nocy z dziećmi, żoną, sługą i najemnikiem oddawał się bezmyślnemu ciupaniu podbiału i skrzypu polnego, które zaraz na drugi dzień po wykopaniu, pięknie i bujnie zazieleniają łoże szutrowe zroszone obficie potem strażniczym

W Chabówce takim naczelnikiem zażartym na trawę jest nadkomisarz budowy Grabscheid Markus. Nieszczęśliwy ten człowiek wyjeżdżając na przestrzeń, nie zdaje sobie sprawy z celu swej podróży i pobieranych za nią dyet. Zdaje mu się widocznie, że trawa jest owym strasznym wrogiem ruchu kolejowego wywołującym tego rodzaju niespodzianki jak wykolejenia, karambole i *vis majory*, podczas gdy w gruncie rzeczy w wypadkach takich winną bywa glupota panów naczelników, którzy tyranizując personal strażniczy kopaniem trawy, czynią go niezdolnym do czuwania nad bezpieczeństwem ruchu Nie przeczymy, że przestrzeń powinna być dobrze utrzymaną, do czego i plewienie

trawy należy. Ale do plewienia powinno się używać robotników lub robotnic a nie strażników, którzy w myśl instrukcyi mają być używani tylko do pomniejszych robót konserwacyjnych Plewienie zaś trawy nie jest wcale mniejszą robotą, ale wielką pracą wymagającą całodziennych wysiłków z pomocą całej rodziny, służby i najemników. Jeżeli zaś pan Grabscheid nie wie tego jeszcze, to mocno żałujemy jego i tego co go zrobił naczelnikiem sekcyi konserwacyi.

Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen. Dla tego też i pan Grabscheid powinien się zapoznać z obowiązkami strażników, powinien dobrze wiedzieć że kreując te posady miano na myśli nie trawę, ale nadzór szlaku i bezpieczeństwo ruchu. Tymczasem poniższa kurenda dowodzi najlepiej, jak pan Grabscheid pojmuje ów cel, dla którego ustanowiono strażników kolejowych. Otóż mądrość p. Grabscheida prześwierciadla się w następującym ukazie:

Do X. Z.

Strażnika kolejowego Nr. przez pana kolejomistrza w.

Niniejszem przypomina się, że każdy strażnik kolejowy musi na przydzielonej mu przestrzeni 600 m zaś każdy luzujący strażnik na przestrzeni tego strażnika u którego robi służbę, 200 m czyścić z trawy i utrzymywać także w porządku bankiety ziemne. Równocześnie nadmieniam że nie wypełnienie tego rozkazu pociągnie za sobą dotkliwe kary pieniężne

Chabówka 11. czerwca 1907

Grabscheid.

Przedewszystkiem pan Grabscheid pisząc powyższy ukaz, powinien był zastanowić się, czy w ogóle istnieje przepis postanowiący że plewienie trawy należy do obowiązków strażników i czy wypadkiem nie jest to tylko szczątkowy zwyczaj, pochodzący z czasów ekonomskiego absolutyzmu na kolejach?..

Następnie pan Grabscheid powinien był przed napisaniem powyższego ukazu wyrobić sobie pojęcie. co znaczy praca na obszarze przestrzeni mającym 600 metrów długości? — Pan Grabscheid powinien był dalej wiedzieć że jest to 2700 do 3000 metrów kwadratowych, które w czasie letnim aby czysto utrzymać, trzeba co najmniej ze 2 razy w miesiącu przeplewić, czyli co najmniej 10 razy przez całe lato. Trzeba więc skurczony, zgarbiony, po obejściu 15 do 20 kilometrów dziennie, obrobić motyką lub paznokciami około 30.000 metrów kamienistej powierzchni. Czyś pan zastanawiał się nad tem wszystkiem panie Grabscheid pisząc: »że nie wypełnienie tego rozkazu pociągnie za sobą dotkliwie kary pieniężne?« Czyś pan zastanawiał się nad tem panie Grabscheid że 30.000 metrów powierzchni to tyle co 5 morgów pola. I że takiej powierzchni człowiek oddający się tylko wyłącznie uprawie roli obrobić wraz z parą koni nie jest w stanie. A pan wymagasz tego od jednego tylko strażnika, który ma tyle jeszcze obowiązków ważniejszych nieco aniżeli plewienie trawy?

Lwów. Szanowna Redakcyo! Przy zbliżającej się konferencyi komisyi personalnej byłoby na czasie przypomnąć p. p. delegatom o kilku bardzo ważnych postulatach dotyczących wszystkich podurzędników a mianowicie:

Co do Kasy chorych — byłoby wielce pożądanem ażeby w ogólności podurzędnikom pozostawiono swobodę należenia do tej Kasy lub nie. Jeżeliby to ale okazało się niemożliwom, to żądamy stanowczo przynajmniej zwolnienia od przymusu tych podurzędników którzy już osiągnęli stopień płacy urzędnika to jest 1600 koron (jak to miało miejsce w starej pragmatyce służb.) Bo jeżeli ta instytucya ma być humanitarną, to przymus należenia do niej niepowinien absolutnie mieć miejsca.

Co do awansu wedle najnowszego rozporządzenia ministeryalnego które umożliwia posunięcie się do wyższego stopnia płacy już po 2-ch latach — tylko tym podurzędnikom, którzy byli sługami — to jest ono niesprawiedliwem i krzywdzącem dla tych podurzędników, którzy niebyli wcale sługami.

Bo ci właśnie posiadając wyższe szkoły właśnie dla tego wprost podurzędnikami zostali, bo ci właśnie od szeregu lat pracują na stanowiskach urzędników i ciż sami li tylko prawną drogą stopień podurzędnika osiągnęli.

Dalej są pokrzywdzeni bardzo jeszcze i ci podurzędnicy którzy zostali pominięci w 2 letnim automatycznym awansie z roku 1905-go.

Dlatego żądamy stanowczo i usilnie ażeby tym podurzędnikom którzy niesłusznie wedle rozporządzenia ministeryalnego z roku 1905 czekali na posunięcie się w płacy z 1600 koron na 1800 koron po 4 lata, — przy najbliższym awansie o ten rok a względnie 2 lata skrócono.

Co do kwaterowego to chyba zbytecznie rozpisywać się o tej sprawie którą każdy z nas najlepiej na sobie samym odczuwa — ileż to musi z nas każdy prawie, do tego kwaterowego za najobskurniejszą norę, dopłacać?

A ile to razy już nam podwyższono czynsze? — i czekaliśmy cierpliwie tyle lat na to już tyle razy nam obiecywano podwyższenie, aż tu nareszcie o zgrozo! podwyższono, ale komu? tym którzy i tak połowę z kwaterowego chowają do kieszeni — a nam natomiast poczyniono nowo *»Abzugi«* tak że niemożliwie już dzisiaj w większym mieście — z tych poborów z familją się należycie wyżywić!

Dlatego żądamy też stanowczo o przyznanie nam tego 20-to procentowego dodatku do kwaterowego lub niezwłocznego podwyższenia płac.

Tych parę uwag proszę łaskawie zamieścić w następnym numerze „Kolejarza Nowego“ jako prawdziwego obrońcy naszych spraw kolejowych.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem J... K....

Kraków. *(Z tajników łapownictwa w dyrekcyi kolejowej)* Nieraz już podziwialiśmy drogi, jakiemi kroczą różne karyery przy kolei. Nie jeden z przyjemnością przyglądnałby się tej misternej mrówczej robocie, lecz niestety odbywa się ona skrycie, w sposób nieprzystępny dla zwykłych śmiertelników, a tylko od czasu do czasu przypadkowa niedyskrecya uchyla rąbka zasłony, dozwalając wglądnąć i »niepowołanym« w te tajemnicze praktyki, stanowiące o losach niejednego kolejarza.

Mamy w dyrekcyi pewnego złotokołnierzowca, dla którego podstępna intryga jest żywiołem, bez którego pan ten absolutnie egzystować by nie mógł. Jegomość ten, nabroił bardzo wiele w życiu swojem i nieraz zdawało się już że kryminał tuż tuż otworzy przed nim gościnne swoje wrota. Doświadczenia atoli nie poprawiły tego złośliwego indywiduum, skutki zaś jego podstępnej działalności jeszcze dzisiaj ponosić muszą ludzie, których on uwikłał w swoje zdradzieckie sieci

Długo czekaliśmy na zdemaskowanie tego draba, sam jednak dostał się w nasze ręce, próbując pod fałszywem nazwiskiem zmistyfikować naszą redakcyę doniesieniami osobistą nienawiść mającemi na względzie. Jak sumiennie bezstronnie, uczciwie jegomość ten pracuje w sprawach personalnych, dowodzi tego następujący list autentyczny tego pana. Otóż złotokołnierzowiec ten pisał w swoim czasie:

»Mój Ty kochany N... (nazwisko znane redakcyi)

Posyłam ci *abweisowane* podanie Xa... z tem, aby on przepisał nowe zupełnie podanie z poprawkami. jakie ja ołówkiem poczyniłem. — Niech uważa że to podanie było pisane 6/11. i że tam mowa o *Zugsführer* i Potockim jest. Niech sobie głowy nie zaplątywuje. Jest to moja rzecz, daty te na jego korzyść wyzyskać, a jak to uczynię, pokażę Ci. gdy podanie otrzymam.

Koniec końcem rzecz będzie traktowana tak, że podanie oddane zostało Radcy jeszcze w listopadzie, że Radca kazał mi zrobić z petentem egzamin i że mu ustnie na to podanie oświadczył, że przy najbliższej sposobności, powoła go do służby. — Czy w listopadzie rzeczywiście rzecz tak się miała, to Radcy naszemu można łeb urwać, a nie powiedziałby, że to nieprawda i nie wątpiłby w to, że rzeczywiście tak było. Podanie takie zostanie przeprowadzone wszakże jako *Vormerkung*; za 3 dni po oddaniu mi podania zgłoś się

po koncept listu prywatnego do S (nazwisko znane redakcyi) do którego będziemy mieli polecenie majora Scherera. W sprawę musi być wciągnięty Podracki, wiele on będzie kosztował, nie wiem, złożę jednak rachunek i dlatego z depozytu daj 20 blatów dla popierania sprawy.

Servus F.«

»P. S. Na stronie Rubrum, na dole, po lewej ręce niech mi także podpisze w tem miejscu, gdzie ja to ołówkiem uwidocznilem. Podpis będzie potrzebny do pewnych celów. *F.*

»P. S Na przyległych dwóch półarkuszach, niech oczywiście przy Twej pomocy wyrobi.

1. przetłómaczy coś z polskiego na niemieckie
2. » » z niemieckiego na polskie

Niech pisze porządnie i ładnie, niech to podpisze, a potem niech wyrobi te 4 działania rachunkowe; przy mnożeniu i dzieleniu niech nie wypisuje tylko samego rezultatu, ale niech całe działanie przeprowadzi jak należy.«

KRONIKA.

Nadużycia bandytów Panowie Maciejowski, Kukla i Sosonko upoważniają nas do oświadczenia, że do łajdackiej organizacyi Henryka Reguły wcale nie należą i że nazwiska ich w lwowskim *Kolejarzu* zamieszczono bez ich upoważnienia, i że jako nieczłonkowie na żaden wybór do zarządu tej bandy wcale się nie zgadzają I że samowolne pomieszczenie ich nazwisk w tem bezwstydnem pisemku, jest jednem łajdactwem więcej w tem stowarzyszeniu, którem dowodzą bandyci i złodzieje. Nadto donoszą nam że takiego samego nadużycia dopuszczono się także z nazwiskami i innych kolegów, którzy należą do naszej organizacyi i którym ani się śni przystawać razem wspólnie z oszczercą i złodziejem ludzkiej czci Regulą.

W końcu donoszą nam także, że około Reguły skupia się kilku opryszków, którzy wpisowe i wkładki od przymusowych członków przez przytrzymanie rąk gwałtem z kieszeni wydzierają i szukają azali ktoś nie ma w kieszeniach *Nowego Kolejarza*. Nie można także wobec tych drabów ani pieniędzy odebrać przy kasie, gdyż czatują na wypłatę opryszki i przymusowo wydzierają wkładki do *Centrali* w obec tego zmuszeni będziemy przy wypłatach prosić o interwencyę organów bezpieczeństwa. — Formalnie że zaczynają się u nas bandyckie kawałki na wzór Warszawy albo Łodzi.

Tworzenie niezasłużonych przywilejów. Następujący telegram dowodzi znowu, że dla większej części wielmożów kolejowych, kolej jest terenem dla osobistego przez nich wyzysku i że publiczna ta instytucya jest tabakierką dla ich nosów Mowa tutaj znowu o osławionym Piaseckim, którego dotyczy następujący telegram:

»Kraków, dyrekcya (Kd) dnia 20 6 1907, godzina 2, minut 24, do urzędu ruchu w Krakowie. — Dla pana nadinspektora Piaseckiego wraz z familią 6 osób, mają być w porozumieniu z c. k. koleją północną zarezerwowane i obsadzone przy pociągu Nr. 1 w sobotę dnia 23.6 za legitymacyą »Obsadzone miejsca«, dwa całe przedziały I. klasy, albo cały jeden przedział I i przyległy przedział II. klasy. *Horoszkiewicz«.*

Otóż taka jedna podróż p. Piaseckiego ze Stanisławowa do Wiednia i z powrotem kosztuje państwo po nad 1000 koron. A ile takich podróży robi p Piasecki do roku? Dodajemy zas, że p. Piasecki nie ma małoletnich dzieci, uprawnionych do korzystania z wolnej jazdy, z tytułu utrzymywania ich przez ojca. Ale wielmożom takim jeszcze ciągle wszystko wolno!

Centralna blaga. Specyalistą do śledzenia i wykrywania oszustw tak zwanej „centralnej organizacyi" jest kolega Pełechowicz w Stanisławowie. Jemu zawdzięczamy nie jedno odkrycie, nie jedno spostrzeżenie i nie jeden fakt z tej dziedziny ciążającej jak zmora nad kolejarstwem austryackiem, a nic dającem mu się posunąć ani o krok dalej w kierunku spełnienia naszych ekonomicznych postulatów Wszystko bowiem cośmy dotychczas osiągli, — a osiągliśmy znikomo mało, — zawdzięczamy albo osobistej inicyatywie byłego generalnego dyrektora kolei państwowych Bilińskiego, albo obstrukcyi czeskich organizacyi krajowych, albo w końcu akcyi urzędników państwowych o ile przy tem z braku energicznej własnej organizacyi nie wyszliśmy zawsze krocej aniżeli urzędnicy państwowi Dłuższy czas zastanawialiśmy się nad zagadką faktycznej liczebności członków w tak zwanej *Centrali* Cyfra ilustrująca ten stan rzeczy, urzędowo nie była nigdy przez to blagierskie przedsiębiorstwo ogłaszaną w formie wiarogodnej w ubiegłym zaś roku rozpuszczono bajki, że cyfra zorganizowanych socyalistów kolejarzy ma dochodzić aż do 60 000! uczestników Z ogromnego niedołęstwa i safandulstwa, jakiemi odznaczała się ta „organizacya" przyszliśmy do wniosku, że liczebność ta jest bardzo mała, a nadto faktem jest, że do „organizacyi" tej, kolejarzy należy bardzo mało i że główny zastęp wyzyskiwanych tworzą robotnicy warsztatowi, z właściwą służbą kolejową nie mający nic wspólnego Czyli po prostu że nie jest to organizacya kolejarzy lecz związek pewnej części robotników warsztatowych, tumanionych przez lat 15 niemiłosiernie przez paczkę związanych ze sobą wiedeńskich oszustów

Nareszcie przypadkowe studyum »kalendarza kolejarskiego« na rok 1907, wydanego nakładem *centrali*, — nawiasem mówiąc, bezwartościowego wyłżygrosza — naprowadziło nas na odkrycie, że owa *Centrala*, trąbiąca o swej potędze liczebnej na którą rzekomo składa się aż 60,000 członków faktycznie nie liczy więcej jak 7 do 8000 członków, fluktuujących bezustannie przez przypływ nowych a odpływ występujących po krótszym lub dłuższym czasie „towarzyszy" i że cyfra 60 000 członków, oznacza cyfrę przez lat 15 przestanych kolejarzy Dowód na to czerpiemy z następujących cyfr centralnego „Kalendarza Kolejarskiego":

Na ostatniej stronicy tego kalendarzyka, wyszczególniony jest dochód a względnie rozchód z ostatnich lat sześciu tego stowarzyszenia, który (o ile zasługuje na wiarę) miał wynosić 522 000 koron przez całe sześciolecie, co przeciętnej sumie dochodu za rok jeden równa się 87 000 koronom.

Nic łatwiejszego jak na podstawie owych 87 000 koron przyjść do przybliżonej liczebności członkow tego Stowarzyszenia, przypuszczając ze owych 87 000 koron, to 87 000 wkładek jednokoronowych za rok cały Ponieważ zaś rok ma 12 miesięcy, przez które każdy z członków wpłacał po jednej koronie, przeto cyfra powyższa podzielona przez 12 (87.000 : 12 = 7040) daje przybliżoną ilość członków *Centrali* na 7000 osob — Ale i ta cyfra jest jeszcze za wysoką, gdy się rozważy ze w niej mieści się także i wpisowe, co w obec ogromnej fluktuacyi członków stanowi liczbę nie małą, ze w niej mieszczą się i dochody z prenumeraty *Eisenbahnera*, z anonsów, z osławionej loteryi dobroczynnej, kalendarzy itp

Gdy się dalej rozważy że w Czechach i Galicyi *Centrala* ma nie więcej jak 2 000 w kilku warsztatach skupiających się robotników nie kolejarzy, to cała jej siła w niemieckich i południowo słowiańskich krajach o gęstej sieci kolejowej, nie przekracza 5000 członkow

Gdy się przypuści że połowa z tych członków należy do kolei państwowych a druga połowa do kolei prywatnych to na każdy z siedmiu okręgów niemieckich dyrekcyi kolei państwowych (z wykluczeniem Galicyi i Czech) nie przypadnie więcej jak 300 do 400 tak zwanych „zorganizowanych kolejarzy", co nawet nie odpowiada w zupełności całej sile personalu warsztatowego w każdym okręgu dyrekcyjnym

W końcu gdy się rozważy, ze wszystkie wpływy *Centrali* ograniczają się do najbliższych okolic Wiednia i Linzu, to na prowincyi tak zwana „potęga i siła" tego stowarzyszenia nie dosięga nawet cyfry owych 300 członków na każdą z niemieckich i południowo słowiańskich dyrekcyi kolei państwowych. Obliczenie powyższe odpowiada zresztą w zupełności i stosunkom panującym w Galicyi pod tym względem

Oto jest blaga czerwonych oszustów na podstawie ich własnych cyfr, wykazanych we własnych wydawnictwach

Rzecz jasna także że owych 522.000 koron rozchodu, równają się w zupełności dochodowi wiadomo bowiem że *Centrala* nie tylko pieniędzy nie składa, ale walczy z wiecznym deficytem, dlatego obliczeń naszych żadne argumenta osłabić nie są w stanie, zwłaszcza że

przypuszczaliśmy z góry, że cyfry wykazane powyżej są prawdziwe, wiadomo bowiem (jak to udowodnił kolega Pelcchowicz) że sprawozdaniom *Centrali* wierzyć nie można i że podane przez nią cyfry mogą być prędzej za wysokie niż za niskie, a zatem i obliczony stan członków, może być tylko za wysokim

Najlepszym zaś dowodem rozpaczliwego położenia *Centrali* z powodu ubywania członków, jest bezustanne podwyższanie wkładek, które obecnie doszło do niesłychanego zdzierstwa i wyzysku. Niemcy wiedeńscy każą sobie bowiem obecnie płacić za należenie do ich bezcelowego towarzystwa aż 65 centów miesięcznie.

W ubiegłym miesiącu podwyższono bowiem wkładki członków naraz aż o 30 halerzy.

A więc „zaszczyt“ należenia do tej „potęgi“ Kaczanowskiego trzeba opłacać aż 1·30 koron miesięcznie

Prawda zapomnieliśmy że i wybory coś kosztowały, trzeba je przeto pokryć podwyższeniem wkładek

Kaczanowski narobił długów w Sączu podczas wyborów, a więc i to trza pokryć groszem kolejarzy.

Jakiś biedny blacharz warsztatowy w Nowym Sączu, pożyczył Kaczanowskiemu oszczędności z całego swojego życia wynoszące kilkaset koron. Wszystko pochłonęły wybory, a biedak ów kto wie, czy kiedyś zobaczy się jeszcze ze swą krwawicą?

U Kaczanowskiego 600 koron pieniędzy kolejarskich nie odgrywa przecież tak samo żadnej roli, jak i przepuścić u Hawełki kilkadziesiąt koron na marynaty majonezy i pasztety podczas jednej kolacyi w gronie swoich przyjaciółek

Biedny Kanturek (konduktor w Sączu) pełen nadziei w protekcye niedoszłego posła podpasał go przez kilka tygodni najlepszymi smakołykami, tymczasem mandat djabli wzięli, a nasz Kanturek znalazł się w położeniu bez wyjścia, i ze złości mało go djabli nie biorą, że nadzieje jego tyle nakładu kosztowały

Zresztą kolejarze którzy dali się wziąć na kawał Kaczanowskiemu przypominają nam powieść Baluckiego pod napisem *Całe życie głupi*, a pan Kaczanowski odgrywa tutaj rolę przyjaciela domu, wyzyskującego uczciwość bohatera powieści.

Pan Kaczanowski zostawiwszy po sobie moc długów osierocił teraz biedną organizacyę. Ścigany listami gończymi czmychnął od żony, dzieci i gościnnej kozy aż gdzieś, gdzie pieprz rośnie. Czmychnął od wesołych lwowskich towarzyszy kolejowych, z którymi spędzało się noce przy gorzałce i bombach piwa, (Kaczanowski jest bowiem silnym alkoholikiem). Kaczanowski swem zniknięciem sprawił tylko radość tym żonom, które teraz znowu odzyskały wpływ na swych mężów, więzionych całemi nocami ideą Kaczanowskiego po różnych handelkach i szpelunkach nadpełtwiańskiej stolicy.

Przepijano milówki i napiwki konduktorskie przy tych naradach nad „dobrem organizacyi i ogółu kolejarskiego. Nad ranem wracano z tych obrad z niewyspaną i ciężką głową, przyczem żonom dostawały się gburowate ofuknięcia, aby się nie mieszały do rzeczy, których nie rozumią

Pan Kaczanowski gdzieś czmycha, a losy ukochanej organizacyi złożył w ręce jakiegoś durnego żydka, który ten cały kram gwoli uszczęśliwiania kolejarzy ma prowadzić tak długo, dopokąd wszystko się nie rozsypie

Bandytyzm czerwonych hyen wyborczych. Znanym jest czytelnikom *Nowego Kolejarza* prowizoryczny konduktor Pukło, któremu wytoczono dochodzenie karno-sądowe z powodu nadużyć wyborczych, jakich dopuszczał się tenże, celem przefałszowania wyboru osławionego oszczercy Klemensiewicza.

Tenże Pukło zdradzał czerwonym, w pałki uzbrojonym hyclikom wszystkich tych, którzy sprzyjali kandydaturze p. Bujaka. Między innymi zdradził on w ten sposób mieszkającego na Grzegórzkach konduktora Zaparta, wskutek czego groziło Zapartowi niebezpieczeństwo napadu ze strony czerwonej dziczy, rozbestwionej przez anarchistyczne pisemko „Prawo Ludu“, podżegające wyrostków i męty proletaryackie wprost do zbrodniczych krwawych nadużyć. Pukło obok konduktora Franciszka Moskały jest przeto jednym z nielicznych wyjątków, którzy złamali solidarność zawodową, nazwisko przeto jego niechaj będzie wszystkim wiadome.

Słyszeliśmy wiele oburzenia z powodu przeświecających kartek głosowania u burżoazyjnych kandydatów, tymczasem w naszem posiadaniu mamy socyalistyczną kartkę głosowania, ze stampilią Klemensiewicza i jego zastępcy, która w taki sam bezwstydny sposób prześwietla nazwisko kandydata jak i kartki burżoazyjnych przeciwników. Naszem zdaniem obie przeto strony nie nie miałyby sobie do wyrzucenia i tajność wyborów nic na tem nie ucierpiała, gdyż kartki obydwu stron były zarówno przeświecające. Przyczyną zaś prześwietlania było używanie stampilu a nie zamiar oszustwa, które widocznie musieli mieć na myśli sami socyaliści, skoro okoliczność te podnieśli do wysokości zarzutu po niepomyślnych wyborach, zamilczając jednak, że ten sam zarzut odnosi się także do czystości wyborów i co do ich strony. Co stało się jednak z owym rzekomym rabunkiem wyborczym i kradzieżą mandatu na „Wesołej“, skoro między protestami wniesionymi do Rady Państwa, nie znachodzimy protestu przeciw p. Petelenzowi? Tak samo jak i nie znachodzimy protestu przeciw Germanowi? — A więc wybory te były legalne, tylko *Naprzód* dowiódł znowu, że oburzenie jego było zwyczajnem kłamstwem i błagą!

Oficyał kolei północnej, osławiony Ściożka uwziął się na redaktora *Nowego Kolejarza* i zamierza go przykładnie ukarać, za to że tenże wykrył zdradliwe jego postępki. Ściożka kilkakrotnie zaskarżył naszego redaktora, z zamiarem pociągnięcia go do odpowiedzialności przed sąd przysięgłych. Zapewne przeto dopiero w jednej z najbliższych kadencyi jesiennych będziemy mogli publicznie dowodzić, jakich łajdactw dopuszczało się, to indywiduum.

Przy tej sposobności p Ściożka może przypomni sobie i ten epizod ze swego życia, jak wracając *per pedes apostolorum* z Wiednia do Krakowa, stawał pokornie przed każdym podróżnym i zdjąwszy z głowy kapelusz zaczynał doń przemowę od słów: *Ein armer Reisender!*..

Zresztą tyle kozy ile pan Ściożka nadoił się w swojem życiu i nawynosił kiblów z więziennej celi, nie tak prędko jakiś inny „honorowy“ człowiek może zaregestrować w swoich pamiętnikach

Starszy oficyał kolei północnej Machauf Józef nie może także pozbyć się swej zaciekłości przeciw tym którzy nie głosowali na socyalistę. Zwracamy uwagę p. Machaufowi, że zaciekłość tego rodzaju przedewszystkiem nie licuje z zasadami socyalnej demokracyi, głoszącemi wolność przekonań, a powtóre nie powinna się odnosić do stosunków służbowych. Poniżej dajemy dowód, jak p. Machauf i towarzysze stosują w praktyce socyalno-demokratyczną teoryę:

Centralny zwrotniczy Chowaniec i przesuwacz Kumala obaj z kolei północnej, namówili kilku czerwonych urwisów, aby za wybory obili ich kolegę przesuwacza Nagraba, który był zwolennikiem kandydatury p. Bujaka. *Gesagt, getan* i biedny Nagraba za swe przekonania otrzymał takie rżnięcie od namówionych drabów, że kilkanaście dni przeleżał w łóżku, podczas gdy w sądzie prowadzono śledztwo karne przeciw sprawcom tego bandytyzmu. Nagraba przyszedłszy do zdrowia, zameldował się do służby u swego przełożonego starszego oficyała Machaufa, który zapytał go dlaczego przez tak długi przeciąg czasu nie był w szkole.

Nagraba nie troszcząc się o przekonania polityczne drugich, nie wiedział że p. Machauf aż do wściekłości jest czerwonym i dlatego całkiem dobrodusznie odpowiedział: że w szkole nie był, chorował bowiem z powodu pobicia przez naganiaczy Klemensiewicza. Teraz w dodatku i Machauf popadł w szał, mając przed sobą funkcyonaryusza z przeciwnej partyi politycznej. Machauf nie umiał nawet zapanować nad swem rozdrażnieniem i w brutalny sposób zawołał: „Dobrze wam tak, każdego szubrawca spotka to samo, który tak jak wy będzie postępował“.

Zachodzi teraz pytanie, kto w powyższem zajściu odegrał rolę szubrawca, czy ów biedny przesuwacz, czy też panie Machauf Ty mój panie?

Donoszą nam z Podgórza, że teror jaki obecnie rozwija szajka Reguły, celem wymuszania na kolejarzach wpisowego i przystąpienia do ich tak zwanej organizacyi, przechodzi wszystko, co dotychczas znanem było w tym rodzaju Bandyci z tej kliki napadają spokojnych kolejarzy w służbie, w domu i na ulicy wymuszając od nich jeżeli nie wpisowe w gotówce to co najmniej przyrzeczenie wstąpienia do tej bandy. Odznacza się tutaj szczególnie konduktor osławiony denuncyant Kowalik, któremu jednak dwaj ślusarze rewizyjni dali taką odprawę, że bezwstydne to indywiduum pierwszy raz w życiu potra-

fiło się zarumienić, — niewiadomo tylko czy ze wstydu czy wściekłości?

Drugim takim gwałtownym agitatorem jest kierownik pociągu **B e b a k**, który posuwa się tak daleko w swym szale, że sekuje podwładnych którzy opierają się jego niedorzecznej agitacyi. Z powodu tego czyniono już nawet dochodzenia służbowe, Bebak bowiem napierał na konduktora H a b r a t o w s k i e g o, aby wstąpił do owej wstrętnej organizacyi, którą brzydzi się obecnie każdy uczciwy człowiek.

Po tylu złodziejstwach i łajdactwach teraz przy końcu w rozpaczy przybywa jeszcze i presya za pomocą stanowiska służbowego.

Na fundusz prasowy Nowego Kolejarza złożono w I-ym kwartale 1907: Dr. Z. E. 5 K —, M. T. Kraków 7 K —, S. B. Kraków 2 K —, W. I. 1 K —, K. K. w Podgórzu 2 K —, K. I. w Podgórzu 4 K —, Z. I. w Rzeszowie 3 K —, K. P. w S. 10 K —, B. I. w Krakowie 1 K —, T. A. w P. 30 h, — B. I. w Krakowie 1 K —, O. F. Jasło 50 h, — L. W. Rzeszów 2 K —, S. M. w K. 1 K —, T. F. Rzeszów 1 K —, G. K. Nowy Sącz 50 h, — W. R. w Krakowie 1 K —, G. E. w S. 2 K —, W. R. w W. 2 K —, N. N. Przemyśl 40 h, — O. I. w Podgórzu 5 K 81 h, Z. P. Kraków 1 K —

Razem w I-ym kwartale 1907 złożono 98 koron 51 halerzy w II-im kwartale 1907 złożono: K. R. w Podgórzu 30 h —, G. T. w Przemyślu 1 K —, T. A. w Podgórzu 30 h, — K. K. E. w Jarosławiu 4 K —, O. F. w Jaśle 50 h, — Strażnicy kolejowi na zebraniu w Tarnowie 8 K 4 h, T. I. w Krakowie 1 K —, K. I. w Krakowie 80 — h, M. I. w Krakowie 1 K —, P. W. w Tarnowie 50 h, — S. A. w Krakowie 50 h, — P. R. w Skale 1 K —, P. I. w Ch. 70 h, — S. L. w Krakowie 5 K —, różne składki 2 K —.

Razem w II-im kwartale 1907 złożono 17 koron 20 halerzy. Razem w 1-ym półroczu 1907 r. złożono na fundusz prasowy: **125 koron** i 73 halerzy.

Strażnicy II-giej sekcyi konserwacyi w Krakowie żalą się na opóźnioną dostawę węgli. Z reguły otrzymują oni dopiero węgle za ubiegły miesiąc gdzieś dopiero około 23-go albo 25-go, podczas gdy o ile nam wiadomo odnośne karty już 2-go albo 3-go są już gotowe. Winę ponoszą tutaj pp. banmistrze, którzy sprawę tę zwlekają z dnia na dzień, przyczyniając się do utrudnień.

Odpowiedzi redakcyi.

J. Rudolf Nowy Sącz. Czemu żadnego znaku życia? To co otrzymaliśmy 11/5 jest za mało i bez treści. Takimi B a r t o n i c z k a m i szkoda zapełniać pismo, zresztą ma on i tak dosyć kary boskiej i strapienia, bolejąc nad upadkiem nieszczęśliwego K a c z a n o w s k i e g o, który gdzieś za dalekiemi górami i lasami nuci sobie: *N main lieber Augustin!*

Oczekujemy więc na coś lepszego

KOMUNIKATY.

Bloczki wyborcze Nr. 3, 4, 7, 9, 10, 11, 13, 16, 17, 20, 22, 24, 28, 37, 39, do 45 i 47 nie zostały jeszcze złożone przewodniczącemu byłego »komitetu wyborczego kolejarzy«. Uprasza się przeto wszystkich P. T. Kolegów znachodzących się w posiadaniu tych ściśle zaliczalnych kwitaryuszy, aby je jak najspieszniej w administracyi *Nowego Kolejarza* zdeponować zechcieli.

Zarząd
Krajowej organizacyi kolejarzy
„SAMOPOMOC"
W KRAKOWIE.

przyjmuje członków na następujących warunkach:

wpisowe 50 halerzy — wkładki miesięcznie 1 korona dla dekretowych 50 hal., dla prowizorycznych i robotników.

Każdy z członków otrzyma 2 razy w miesiącu czasopismo zawodowe *„Nowy Kolejarz"* bez osobnej dopłaty.

Po upływie 3-miesięcznego uczestnictwa, każdy z członków ma prawo żądać od Stowarzyszenia pokrycia kosztów obrony prawnej w sprawach wynikłych ze stosunku zawodowego.

Członkowie którzy w sposób nie pozbawiający ich czci, środków do egzystencyi pozbawieni zostali, otrzymają jednorazową zapomogę w trzykrotnej wysokości włożonych przez nich wkładek, najmniej jednakże 20 koron.

Inne bliższe postanowienia zawierają statuty Stowarzyszenia, które po złożeniu wpisowego członkom doręczone zostają.

Stowarzyszeniem zawiaduje Zarząd złożony z samych kolejarzy.

Zgłoszenia przystąpienia należy adresować: »Samopomoc«, Kraków, Plac Szczepański L. 7.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor. **W. Etgens.** Drukiem S. L. Deutschera w Podgórzu.